№. 194. w Piątek dnia 21. Sierpnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 19. Sierpnia. — N. Pan raczył dotychczasowego ministra stanu Flottwell według życzenia jego uwolnić od ministerstwa skarbu i powierzyć mu administracyą naczelnéj prezydentury prowincyi westfalskiéj, przy zatrzymaniu posady, jako członek ministerstwa stanu; a

rzeczywistego tajnego radzcę sprawiedliwości Düesberga mianować ministrem stanu i skarbu; jakoteż

policyi assessora Kappin w Berlinie radzcą policyi w Gdańsku.

Hirschberg, 15. Sierp. — Donosiły dawniéj z Westfalii, że jeden żyd niechciał wykonać przysięgi według roty prawem przepisanéj utrzymując, że on niewierzy w żadnego wyłącznego boga żydowskiego, ale tylko w Boga. Szląska Gazeta donosi, że podobny przypadek zdarzył się w Hirschbergu. Jeden członek gminy żydowskiéj skarzył w innem miejscu swego dłużnika, a sąd hirschbergski otrzymał polecenie aby odebrał przysięgę. Wezwany powód na termin oświadczył, iż jest gotów do przysięgi, ale skoro go obeznano z rotą utrzymywał, że na nią zgodzić się nie może, bo Bóg nie ma żadnego nazwiska odróżniającego, a zatem na jego imie nazwiskowe przysięgać niemyśli. Nie wierzy w boga izraelskiego, ani żadnego partykularnego, tylko w Boga wszechświata. Nadto stary obyczaj umywania rąk, wdziewania płaszcza śmiertelnego i kłótki pacierzowéj poczytuje za przestarzałe i śmieszne formy, które przy tak uroczystéj czynności jaką jest przysięga używane być niepowinny. Obstawał przy swojem przekonaniu, ale protestował iżby sądownie nieuważano, iż się od przysięgi usuwa, bo jest zupełnie do niéj gotów, tylko w innéj postaci.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 14. Sierpnia. — Spodziewają się tu króla i jego rodziny z powodu otwarcia izb; dziś wybierają wielką deputacyą, która przyjmować będzie króla w sali posiedzeń.

Według obrachunku Nationala, zasiadać będzie w nowéj izbie przeszło 200 publicznych urzędników, między tymi 32 oficerów armii lądowéj, a mianowicie 2 marszałków, 16 generałów, 11 pułkowników, 1 kapitan i 2 od intendentury wojskowéj.

Presse zawiesza chorągiew zarazem postępowéj, jakoteż konserwatywnéj polityki, zarzucając ministerstwu, iż chce tylko utrzymać wszystko po dawnemu, a nie postępować naprzód, między postępowemi żądaniami stawia i następujące: przyjęcie systematu, gdzieby arystokracya zasług przeważała, bez szkodzenia drugim klassom; reformę biurokracyi; słuszniejsze zastósowanie zasad ekonomii stanu; rewizyą systematu podatków według zasady, iż podatek bogacący kraj, jest dobrym, ubożący złym; wolność publicznego nauczania i poprawę obecnego systematu naukowego; zapobieżenie zubożeniu i lepszy rozkład pracy; zmniejszenie wojska; reformę więzień; zniżenie processów publicznego długu i zniesienie funduszów umorzenia. Guizot mógłby to wszystko przeprowadzić przy pomocy większości, ale tego nie zechce uczynić.

Paryż, dn. 15. Sierpnia. — W ostatnich dniach powtórzono tu słowa lorda Broughama, któremi powitał pierwsze wybory po zaprowadzeniu bilu reformy: »my jesteśmy zbyt silni!« Wiadomą jest rzeczą, że wigowie wówczas byli zbyt silni, a jednak spiesznym krokiem dążyli do upadku. Nie chcę utrzymywać, że tak samo konserwatyści we Francyi przyszli przy tym początku do swego upadku. Lecz wybory same, a jeszcze więcéj poprzedzający je ruch, dosyć zawierają śladów, że nowe życie wchodzi w resztki opozycyi, tak w wyborców, jakoteż w wybranych. Na początku wyborów trudno było wprowadzić w zapał wyborców; ale powoli takiem zapłonęła opozycya ogniem, jakiego się wcale nie spodziewano. Widzieliśmy, jak głowy zdatniejsze ze stronnictwa rządowego niemal z instynktu podobne zajęło uczucie, jakie spowodowało Broughama do wyrzeczenia słów owych, jak nawet »Presse« w tym duchu Thiersa i Odilon Barrota wzięła w swoją opiekę. Co przeczuł Girardin, to się też stało, powaga panów Thiersa i Odilon Barrot zdrzuzgotana. Młoda opozycya pism, jak Courrier français, Commerce, Esprit public i Reform, dał popęd do tego ruchu, a kto głębiéj pogląda w życie publiczne, widzi, iż młoda opozycya tyle zyskała, ile starsza straciła. Ale rzecz dziwna! Młodsza ta opozycya zdaje się, iż straciła po wyborach przekonanie o sile swojéj, o swém znaczeniu. Była silną śród walki, osłabła po zwycięstwie. Wzburzenie zużyło swoje siły. Była odważną śród walki i stoi zdziwioną, nie wiedząc jak się ma znaleść w stosunkach, które stworzyła. Jest to bardzo złym znakiem czasu. W czasie walki obróciła młoda opozycya swą broń przeciw Thiersowi, a po walce zwraca się do niego, żądając od niego nowego programatu, spodziewa się od niego reorganizacyi pobitego wojska. Z wszystkiego wypadało, iż powinna była po wyborach policzyć swoich przyjaciół, postarać się o nowego naczelnika, zebrać się około nowéj chorągwi. Tym nowym przewodnikiem zdawał się być pan Lamartine przez los, przez swe zasady, przez swój talent naznaczony. Wszystko kazało spodziewać się tego wypadku, należało puścić Thiersa i Barrota w niepamięć po wyborach, a cóż się stało! Widzą jeszcze w ludziach pobitych nawet przez siebie, dośrodkową siłę całego ruchu. Trudno wyjaśnić tę sprzeczność, tylko moralna bezwładność jest tego przyczyną. Bardzo jest rzeczą ciekawą, jak się rozwiąże ten niedostatek czynu i rady. Co w chwili natchnienia, ogólnego wzburzenia nie pojęto, trudno aby późniéj jaśniéj widziano. Materialny fakt zwycięstwa zniszczył wpływ moralny z walki pochodzący i obawiać się przychodzi, czyli opozycya jeszcze raz nie pozostanie martwą massą. Zmartwychwstanie jéj nienależy do rzeczy niepodobnych, ale trudném będzie późniéj, gdy teraz mogło się łatwo udać. Nieuznanie własnego stanowiska, téj odmłodzonéj siły, jest bardzo złym znakiem czasu i dowodzi, że usiłowania przy wyborach były tylko wstrząśnieniami nerwowemi, a nie pojawem sił zdrowych. Być może, że siły się znów ockną, ale w téj chwili wątpić trzeba.

Esprit public utrzymuje, iż w pomieszkaniu Józefa Henry znaleziono korrespondencyą liczbami prowadzoną, która w wątpliwość podaje jego umysł nieprzystępny politycznym zasadom. Jeżeli ta okoliczność jest prawdziwą, natenczas strzał pistoletowy w innéem pokaże się świetle.

Do Hawru doszły nareszcie nowsze wiadomości z północnéj Ameryki, najważniejszą jest rzeczą, że duchowni katoliccy w Mexyku okazali gotowość złożenia znacznych summ pieniędzy do prowadzenia wojny, ponieważ dalszego pochodu Anglosasów obawiają się, którzy są powiększéj części protestantami, i którym wskazano w pismach amerykańskich bogactwa, jakie ich czekają w skarbcach kościołów mexykańskich. Za tym przykładem poszło wielu bogatych obywateli mexykańskich. Z drugiéj strony zagraża Stanom Zjednoczonym niebespieczeństwo, którego się wcale niespodziewano. Pokolenia Indian, zapędzone do borów na zachód od Missisipi i Missouri chcą korzystać z nieobecności wojska, które na nich dawniéj uważały i mają zamiar zemścić się na Amerykanach. Kilka pokoleń już napadło na posiadłości Stanów Zjednoczonych i wiele będzie trzeba łożyć pracy do odpędzenia ich do odwiecznych lasów.

Dziennik sporów nie mógł pominąć milczeniem napaści gazety Times na politykę Ludwika Filipa z powodu zamęścia królowéj hiszpańskiéj i mówi między innemi co następuje: co w téj nagłéj napaści gazety Times jest najosobliwszém, jest zapewne to, iż w chwili kiedy z energią podnosi głos przeciw domniemanéj dyktatorycznéj polityce dworu tuileryjskiego, sama nasuwa kandydaturę do ręki królowéj Izabelli. Gdy zarzuca francuskiemu rządowi, że przez swe intrygi podsuwa księcia z domu bourbońskiego, sama ze wszystkich sił księcia koburgskiego poleca. W jednym punkcie mamy

zamiar zgodzić się z gazetą Times, uważamy, że pytanie zamęścia królowéj ani jest francuskiém, ani angielskiém, tylko pytaniem czysto hiszpańskiém. Jest to logiczne i rozumne postępowanie, ale od niego trzeba zacząć, chcąc być bezstronnym dla innych. Żałujemy bardzo nieprzezornéj mowy Times, gdyż przez swe stanowisko i wpływ może wiele złego narobić. Nie chcemy odpowiedzialności za tę mowę zwalać na rząd angielski i sądzimy z pewnością, że minister spraw zewnętrznych jest w tém niewinny. Nie trudno odgadnąć nam źródło, skąd gorycz ta płynie. Przypomnienie i drażliwość pozostała z drugiego pobytu w Madrycie i systematyczne współzawodnictwo kierowało piórem przy téj sposobności. Były poseł angielski w Madrycie, teraźniejszy członek angielskiego gabinetu, dobrze pojmie, co chcemy przez to powiedzieć, lord Clarendon zanadto myśli o panu Villiers. — Tu dziennik sporów wpada w ten sam błąd, który zarzuca opozycyi, iż ona lordowi Palmerston przypisuje te napaści, gdy tymczasem sam w lordzie Clarendon upatruje współzawodnika, przemawiającego przez organ gazety Times. Jeżeli o indiskrecyi mowa być może, dopuściła się jéj tak gazeta Times jakoteż dziennik sporów.

Constitutionnel uważa odpowiedź dziennika sporów na artykuł gazety Times, jako źle zakryty odwrót. Dawniéj przedstawiano księcia bourbońskiego i oddalano wszystkich innych, teraz zaprzestają na wywodzie prawa, iż Francya tyle ma prawa do przedstawienia ze swéj strony Bourbona, jak inne kraje innych książąt. Dziennik sporów nie nie zaprzecza. Protestuje tylko względem niepodległości hiszpańskiéj i czyni napaść na gabinet angielski, siejąc niezgodę. Lord Palmerston został tam rozgrzeszony, ale cała wina zwalona na hr. Clarendon. Oto jest gorycz osobistości. Jak teraz rzeczy stoją, gabinet francuski powinien się cofnąć, albo dopuścić się inkonsekwencyi, tak rozumuje Constitutionnel alias Thiers.

Zbudowano wiszący most na rzece Garonne. Doświadczono dnia 28. Lipca trwałości tego mostu w obec inżyniera departamentu. Most ten 180 metrów długi wytrzymał ciężar 158,400 kilogramów, bez najmniejszego zachwiania się, lubo jest lekko zbudowany.

Do czterech departamentów zagrożonych od kilku miesięcy całkowitem zniszczeniem przez pożary, wysłano wojsko i żandarmeryą, w celu strzeżenia przed podpalaczami budynków. Chwycono się tego środka, na przedstawienia władz departamentowych.

Na południu Francyi panuje wielka posucha. Według listów z Aix, ograniczono tam mieszkańców w używaniu wody i przeznaczono na głowę 3 litry. Aby w studniach wody nie zabrakło, cofnięto pozwolenie brania wody publicznym łaźniom, pralniom i fabrykom. Miejska administracya nadto rozporządziła środki, dla zaopatrzenia wodą miasto i przeznaczyła na ten cel 45,000 franków.

Według kuryera francuzkiego potwierdza się wiadomość, iż bej tunetański ma zamiar zaciągnąć pożyczkę 25 milionów franków, w celu utworzenia marynarki. Dwa domy w Londynie i Paryżu ofiarowały mu korzystne warunki pożyczki.

Dziennik Ocean de Brest donosi z Quimperlé, że tam uwięziono kilka osób z powodu przekupstwa przy wyborach. La Presse powiada, że jeden z dyrektorów wydziału pocztowego przed kilku dniami wyjechał do Anglii, ażeby się rozpatrzyć w przyjętym tam systemacie fenigowym. Zdaje się rzeczą prawie pewną, że ministerium na pierwszem zgromadzeniu izb, przełoży projekt względem daleko większych zmian institutu pocztowego, jak uczyniło to już dawniéj.

— — Testament Ludwika Bonapartego dnia 20. Lipca został otworzonym we Florencyi; syna swego Ludwika ustanowił uniwersalnym spadkobiercą wyznaczywszy legata innym osobom. Na swój nagrobek w St. Leu pod Paryżem, gdzie chce leżeć, przekazał sześćdziesiąt tysięcy franków. Majątek w Holandyi wynoszący do miliona oddał pod rozporządzenie miasta Amsterdamu, a na wsparcie z procentów tych ludzi, którzy będą cierpieli przez wylewy. Wielkiemu księciu toskańskiemu zapisał kolosalne popiersie Napoleona zrobione przez Canowę, a wielkiéj księżnéj wazę z fabryki w Sevres. Bratu Hieronimowi przeznaczył swą lożę w teatrze florenckim, która ma wartości 50,000 fr.; jego siostrzeniec i księżna Demidow otrzymali kosztowne upominki. Synowi księcia Canino nadał swą piękną willę Montaglio z przyległościami mającą wartości około 200,000 fr. a wychowańcowi swemu Vecchio 180,000 fr.

Dzienniki oppozycyjne są przepełnione wiadomościami, które mają udowodniać przekupstwo przy wyborach, i niewątpliwie dostarczą na rugach izby niemało materyału na obwinianie. Jeżeliby się główne zarzuty potwierdzić miały, są słowa dziennika Gazette de France, to będą stanowiły akt silnego oskarżenia tak przeciw kandydatom jak przeciw rządowi. Izba musi te ciemności pokątne należycie wyświetlić i rugowanie sumiennie spełniać, tak w interessie honoru narodowego, jak swéj własnéj godności.

Nad La Ferte Saint Aubia wzniosła się wielka trąba wodna d. 1. Sierpnia i wielkie poczyniła spustoszenia w zbożu i dziczyznie. Mnóstwo bekasów, zajęcy i dzikich kaczek znaleziono zabitych gradem.

Strasburg, dn. 9. Sierpnia. — W dniach 16. do 18. Lipca członkowie loż wolno-mularskich odbywali tu kongres i wydali program zawierający przepisy, kto do tego kongresu ma prawo należeć tudzież cały jego regulamin. Z programatu widać, że wszelkie dysputy religijne i polityczne, są zakazane a na każdem posiedzeniu mają być zbierane składki na ubogich. Loża strasburska wyznaczyła następujące pięć pytań pod roztrząsanie kongressu: jaki jest cel loż pod względem wolności społeczeńskiéj i obecnych postępów cywilizacyi? Jakich ulepszeń mogłoby wolno-mularstwo na korzyść klassy wyrobniczéj doświadczać, zwłaszcza, że powinno zwrócić swoję uwagę na zaprowadzenie tych zakładów dobroczynnych, których profani jeszcze niepozakładali. Jaki jest sposób najskuteczniejszy do obudzenia na nowo pomiędzy bracią zapału i przywiązania na korzyść instytucyi? Jak byłoby najwłaściwiéj braciom ubogim a zwłaszcza znajdującym się na podróży udzielać stósownego wsparcia, a niemającego postaci jałmużny. Nakoniec czy loża ma pracować nad werbowaniem członków; oprócz tych pozwolone inne wnosić i roztrząsać, ale z ostrzeżeniem, ażeby wprzód podane były pod ocenienie komitetu kongresowego.

N i e m c y.

Karlsruhe, dn. 12. Sierpnia. — Wczorajsze posiedzenie drugiéj izby było najwznioślejsze jakie kiedykolwiek zdarzyło się w księstwie badeńskiem, a podobno nawet w całych Niemczech. Kilku mówców występowało, ale nad wszystkich Hecker tak przedstawiał sprawę Slezwik-Holsztynu, że zasłużył sobie na wieczną wdzięczność w ojczyznie. Niepotrzebujemy teraz Francuzom zazdrościć Mirabeau; gdyby lud niemiecki był słyszał dzisiajsze słowa Heckera, byłby się podniósł jak jeden mąż i z nim i całą naszą izbą niósł chorągiew fryzyjską i ditmarską, aby ją zatknąć nad brzegami Eidery. Sam prezydent, okryty siwizną Mittermaier, dla wewnętrznego wzruszenia niebył w stanie właściwych słów znaleść, kiedy prosił o pozwolenie przystąpienia ze swojem zdaniem do jednogłośnego wniosku deputowanych względem zawarowania praw w mowie będącego kraju. Będziemy usiłowali podać treść mów na tem posiedzeniu mianych; popęd atoli patryotycznego ognia, którym płonęły, oddać należycie, pozostaje poza naszemi siłami. Jako wstęp zostały odczytane petycye za Slezwik-Holsztynem od miast i wiejskich gmin z niziny Elz i z hrabstwa górnego u granic szwajcarskich, z kraju w którym się Hebel urodził; potem wstąpił na trybunę Hecker i rozwinął w krótkiem przedstawieniu historyczne prawa trzech księstw na niezawisłość od Danii. Nadmienił, że już w roku 1845. dotknął był tego przedmiotu i mówił o przeniewierczéj polityce krajów zagranicznych względem Niemiec; ale w tenczas jeszcze nie istniał list otwarty; teraz gwałt już spełniony i Niemcy powinny odpowiedzieć. Projekt jaki uczynił francuski minister Polignac względem podziału ojczyzny Niemców pomiędzy Rossyą a Francyą przyjęto na nowo i zaczyna wydawać owoce. Panslawizm chce równie Sundu jak Dardanelli, Francuz Renu, a Anglia, która już w roku 1806. poniszczyła okręta baltyckie pod Kopenhagą ulękła się myśli, że z portów północnéj Albingii, mogłaby z czasem wypłynąć flotta niemiecka na strzeżenie interessów swego narodu na obudwu półkulach ziemskich. Dziś już bowiem handlowa flotta niemiecka dobiła się trzeciego miejsca na ziemi. Od wiecznych czasów północna Albingia stanowiła część Saxonii i była granicą od Danii. Cesarz Lotharyusz wyniósł ją na hrabstwo roku 1106. i nadał jako lenno jednemu księciu z domu Schaumburg. Potomkowie tego księcia, z których Adolf IV. w lasach Bornhöwede u Segeberga z pomocą Sasów zwyciężył króla duńskiego Waldemara II. usiłującego ten kraj sobie przywłaszczyć, i tym sposobem ustalił niepodległość swego księstwa. Traktat z Waldemarem III. zawarował nadto, że Slezwik wiecznie będzie udzielnem i odłącznem księstwem. W roku 1375. przypadł on do Holsztynu. W roku 1448. został wprawdzie król duński Christian I. zarazem księciem Slezwik-Holsztynu i Stormarnu, ale nie z tytułu swego królewskiego ale pod tym wyraźnym warunkiem, że księstwa oddzielnemi i nadal pozostać mają, a to ze swemi stanami, prawami i oddzielną administracyą podatkową. I tak się utrzymało, aż do dnia dzisiejszego, z prawem sukcessyi tylko w linii męskiéj, a przy wygaśnięciu dynastyi jednéj, z prawem obrania sobie drugiéj. W roku 1533. zawarto nowe przymierze pomiędzy Danią a Slezwik-Holsztynem, co dowodzi, że mieszkańców księstwa nieuważano za podległych. W traktacie odenseeskim z roku 1579. zawarowano na nowo, że nigdy kobieta nie może na tronie księstw zasiadać; kraje dzielono prawda kilkakrotnie i powstała tak zwana część książęca (gottorpska) i część królewska. Ostatnią jednakże, król zawsze odłącznie jako księstwo sprawował, a kiedy roku 1721. drugą książęcogottorpską linią z sobą połączył, to został napowrót tylko książęciem Slezwiku. Stany reprezentacyjne nawet w ciągu trwania podziału utrzymały się oddzielnie, jak to dotychczas zachowuje się w obudwu księstwach meklemburskich. Podobny stosunek zachodził względem Lauenburga. Dania wymieniła to księstwo z Prusami za Pomorze szwedskie, ale w niczem nienaruszono praw dyplomatami zawarowanych i stany w niczém niezostały zmienione. Wszelkie prawa w akcie unii z roku 1585. wyszczególniono i równie zostały od księcia, jak od cesarza i rzeszy zatwierdzone. Stąd Lauenburczykowie prawo przemocy, przemocą odpierać mogą i wolno im z bronią w ręku swe prawa zasłaniać.

Szleswik i Holsztyn miały od wieków spólne stany reprezentacyjne, a zatém były państwem nierozdzielném. Nigdzie nie uznawano innego prawa jak staro-niemieckie linii męzkiéj. Z téj przyczyny list otwarty jest tylko otwartym gwałtem politycznym. Związek niemiecki ma za powin-

ność granice państwa zasłaniać, bo inaczéj miałby lud obowiązek grać rolę urzędnika broniącego granic starożytnego markgrafa i z pewnością umiałby dopilnować nietykalności kraju tak na północ, jak na wschód i zachód. — Potworzyłby oddziały ochotników jak niegdyś Lützow, a gdyby tylko rozwinięto chorągiew jednego nierozdzielnego państwa niemieckiego, i proporzeć wolnéj Fryzyi i kraju Ditmarskiego, natenczas oficerowie i żołnierze, akademicy i szlachta, mieszczanie i chłopi chwyciliby za broń i poświęciliby majątek i krew za honor i wolność Niemiec. Gdy Hecker zakończył swą mowę, dano chuczne oklaski. Powstało zarazem wielu mówców lewéj a nawet i prawéj strony, ażeby okazać swe zadowolenie: wymieniamy zaś wiekiem przyciśniętego Itzsteina, Welckera, Wellera, Gottschalka i Junghansow braci. Rindeschwender drugi prezydent izby, choć najstarszy w całem zgromadzeniu, oświadczył, że natychmiast gotów rzucić pióro, aby za oręż chwycić, a wtedy rozległ się odgłos uniesienia: za nim to samo uczynili Junghans i Metz fabrykant z Oberlandu w imieniu członków zawodu rzemieślniczego. Welcker wołał: Już przeminęły czasy, w których bez wydobycia miecza daliśmy sobie zabierać Elzacyą. Wiadomo nam dobrze, że Francya, Anglia i Rossya są przeciw nam w sprzymierzu, ale ruszymy się jak w roku 1813, jako lud czterdziesto - milionowy i **nie ustąpimy piędzi ziemi, ani nad Renem, ani nad Odrą, ani nad Eiderą. — Niepozwolimy na dawny Związek reński.** — Następnie rozwodził się o jedności między monarchą a ludem przeciw poczwornemu nieprzyjacielowi, i jak wszyscy panujący niemieccy a zwłaszcza ci mali, potonąćby musieli, w téj wielkiéj powodzi, boby ich większym oddawano na wynagrodzenie. Buhlowi się to niepodobało i zawołał: Właśnie zbliża się czas, w którym Niemcy wyrosną na państwo wielkie i potężne, na pierwszy naród na kuli ziemskiéj; jedność się zaweźmie a wtedy i Elzacya zostanie napowrót zażądaną. — W tym samym duchu lubo w umiarkowańszych wyrazach mówili i deputowani prawéj strony, Treffurt, Junghans II. i Buss. Ostatni wystawiał w ognistéj mowie walki niższéj Saxonii z Duńczykami, Franków z Normanami, potém przywiązanie do wolności północnych Fryzów i Ditmarczanów, a daléj ich bitwę pod **Hemmingstedt** w r. 1500, gdzie w ciągu jednego dnia zniweczyli 30,000 wojska przeciw sobie wysłanego. Wynurzał następnie zaufanie do Związku niemieckiego a mianowicie, że niebędzie oczekiwał na żadną protestacyą i wyrzuty obojętności, a w żadnym przypadku ani jednéj duszy niemieckiéj nieposwięci: **bo nie rzeki i góry stanowią granice pomiędzy narodami, ale języki.** I za językiem niemieckim musi wystąpić Związek niemiecki, **bo tylko podług języków będą się w przyszłości narody grupowały.** Bader oświadczył, że ma napół urzędową wiadomość, że Prusy, Bawarya, Hannower, Saxonia i Wirtemberg już się oświadczyły przeciw **listowi otwartemu**, a nakoniec Joly minister sprawiedliwości dał co do widoków rządu badeńskiego to objaśnienie: że rząd całkowicie podziela i szanuje uczucia Heckera; jest to jednakże sprawa dla Niemiec niezmiernie zawikłana: rząd o jéj położeniu milczeć musi, ażeby go nieposądzono o obojętność. — Rząd także pokłada zaufanie w Związku niemieckim, jest chętny i gotów do wszystkiego, co w jego mocy, ażeby przestrzegać **interessu** Niemiec i przywieść do zwycięstwa tę stronę, na któréj słuszność widoczna. Wreszcie Związek niemiecki posiada dosyć sił i niepotrzeba będzie tworzyć oddziałów ochotniczych.

Włochy.

Rzym, dn. 6. Sierpnia. — Jeżeli odwiedzanie kongressów nie zostanie urzędownie dozwoloném naszym uczonym, jednakowoż rząd teraźniejszy zezwalać na to będzie w milczeniu. Zasady jasno wyłożone Piusa IX, nie mogą się sprzeciwiać postępowi duchowemu lub materyalnemu. W szczególności nasi uczeni (scienciati) wielkie w téj mierze mają nadzieje, dotąd wyczytali w pismach krajowych literackich i politycznych wezwanie Francesca Pallivicino fizyka i chemika na osmy kongres literacki w Genui. Gdyby rzecz ściśle była wzięta i dawny zakaz dochowany nie pozwoliliby cenzorzy miejscowi wydrukować tego ogłoszenia w naszych pismach.

W zakładach tak duchownych jako i swieckich w państwie rzymskiém nastąpią wkrótce ważne reformy. Jako Leon XII., tak Pius IX. odwiedza w niezwyczajnych godzinach klasztory, chcąc się przekonać o zachowywanym tamże porządku. Równie ojciec św. zwiedza domy ubogich, sierot i szpitale w czasach, gdzie go się najmniéj spodziewają. Dawniéj bardzo czynne bractwo del San Gonfalone, niezmiernie bogate, założone w celu wykopowaniu z niewoli tureckiéj chrześcian, dziś we wielu względach nie zatrudniane z powodu zmiany czasów, musiało odstąpić znacznych funduszów na pożyteczniejsze cele w biegu będące.

Santo Ufficio, dziś zostające w ręku dominikanów otrzymało jako pewien rodzaj sądu, w celu utrzymania czystości obyczajów, nowsze przepisy, które więcéj odpowiadają duchowi czasu. Wiele klasztorów ma być zniesionych, które nie liczą 12 osób po zakonnemu ubranych, a członkowie ich przeniesieni zostaną do właściwych konwentów. Gmachy po nich mają być odnowione kosztem rządu i wypuszczane za mierne ceny ubogim Rzymu, ponieważ liczne rodziny były pozbawione dotąd porządnych mieszkań z powodu podniesionych cen od mieszkań w mieście przez cudzoziemców najmowanych.

Były sekretarz stanu Lambruschini wyjechał po krótkim pobycie w Rzymie do swoich posiadłości w sabińskim, aby tam życie pędzić spokojne i dalekie od świata.

Rzym, d. 7. Sierpnia. — Biskup w Gubbio, Giuseppe dé Conti Pecci, wydał z powodu amnestyi list pasterski, który obudza tu powszechną uwagę i we wielu tysiącach egzemplarzy jest kupowany, brzmi jak następuje:

Najwznioślejszy przymiot Boga, łagodność, jeżeli przejmie serce panującego, jest najpewniejszym znakiem powołania jego przez Boga samego do panowania nad ludami jemu podległemi. Wesoło podniół głos cały świat katolicki podczas wyniesienia naszego prawego rządzcy i naczelnego pasterza Piusa IX. i oświadczył, iż wybór ten jest dziełem ducha świętego. Ale najświetniejszy rys łagodności panującego, którą zajaśniał przy rozpoczęciu doczesnego rządu w krajach kościoła, pokazuje nam go uroczyście jako człowieka, którego Bóg sam zesłał, aby rozpoczął nową epokę pokoju, zgody i powszechnéj harmonii. My wszyscy, dzieci tego samego Ojca, Boga w niebie, staliśmy się nowo czule się kochającą bracią, ponieważ łagodność ojca na ziemi wiąże wszystkich serca i wszystkie dusze węzłem miłości. Łaska (in perdono), którą zlał na nas Pius IX., nie jest szczegółowém dobrém, nie! ona jest ogólną, a kto się w głębi duszy nie ucieszy, ten nie byłby synem takiego ojca. W chwili, w któréj Pius IX. wyrzekł tę łaskę, zakończył wszystkie rosterki polityczne między stronnictwami, mniemaniami i dążnościami, podobnie jak niegdyś Jezus Chrystus, swoją wszechwładzą, wszystko przenikającą miłością przy głoszeniu ewangelii połączył w jedność wszystkie serca, wszystkie dusze, wszystkie pokolenia świata. Wielkomyślne przebaczenie i łagodność Piusa IX. kojarzy na raz zwaśnione umysły, wraca nam spokojność i sprowadza dusze do ich stanu naturalnego, a jego szlachetna wola godzi dobro publiczne i prywatne z istnącym porządkiem.

Przed czterema dniami wpołudnie miał posłuchanie u ojca św. poseł pruski, szambelan Usedom. Wręczył ojcu św. swoje pisma wierzytelne jako poseł nadzwyczajny i pełnomocny. Równie złożył pismo winszujące wstąpienia na tron ojcu św., ze strony monarchy swego, na pismo donoszące o wstąpieniu na tron ojca św. Po posłuchaniu odwiedził poseł kardynała Macchi, drugiego dziekana św. kolegium, a dnia następnego obcych reprezentantów mocarstw.

Z Sinigaglia donoszą, że tam przybyło z Korfu 25 amnestyą objętych wychodzców włoskich, których miasto uroczyście przyjmowało. Prosili brata papieża hr. Mastai, aby imieniem ich złożył podziękowanie i akt wierności u tronu. Z Civita Vechia przybyło temi dniami 79 ułaskawionych, którzy przez komitet zostali opatrzeni w ubiór i pieniądze. Również starają się o zatrudnienie dla nich.

PRZEGLĄD.

Dzisiejsza wojna z Kaframi.

Od rzeki Keykamma płynącéj na zachodniéj granicy kraju Kap, poddanego rządowi angielskiemu, ciągnie się aż do zatoki Delagoa kraj zaludniony licznemi pokoleniami jednego rodu, jednego języka, na djalekty jedynie rozdzielonego; pokoleniom tym niesłusznie daliśmy nazwę Kafrów, idąc w tym za wschodniemi jeografami. Odkryli ich po raz pierwszy w wieku 15. portugalczykowie, ale później zapomniano o nich zupełnie, dopiero na początku bieżącego stulecia Barrów i Lichtenstein prawie na nowo ich wynaleźli. Wprawdzie ci dwaj podróżnicy poznali tylko na południowo wschodniéj granicy kolonii Kap, pokolenia Amakoza, ale poznali je dobrze i z opisu widać, jak Kafrowie wyżéj stoją od Hotentotów zepsutych, w brudzie i lenistwie zagrzebanych, w skutek ucisku jaki nad niemi chłopi holenderscy wywierają. Później przez założenie wielu misii w pokoleniu Amakoza, przez ukolonizowanie prowincyi Natal, przez pewne stosunki z niemi, poznano lepiéj kraj Kafrów. Rozciąga się on, jak już powiedzieliśmy, do zatoki Delagoa; mieszkańcy powiększéj części trudnią się pasterstwem, nader mało rolą, sieją bowiem jedno tylko zboże kafryjskie (Holcus roghum) i mało jarzyn; silnego wzrostu i nader muskularni (ludzie po 6 stóp wysokości i więcéj, są nader pospolitemi), odznaczają się od innych narodów afrykańkich budową ciała, równie jak i wyższością swego rządu zupełnie republikańskiego. Kafrowie żyją rozdzieleni na pokolenia dosyć podobne do szkockich klanów; każdy klan ma naczelnika, kilkunastu klanami dowodzi książe. Ale władza tych naczelników ogranicza się tylko do dowództwa w wojnie; w czasie pokoju nie mogą oni przedsiewziąć nic ważniejszego bez przyzwania całego ludu na publiczną naradę. Tam tylko, gdzie naczelnik przez chytrość, osobiste przymioty, waleczność, dojdzie do władzy, zamienia się ona zupełnie na despotyczną; takich trzech naczelników znamy w historii Kafrów pokolenia Zulu w ciągu ostatnich lat 40; ich nazwiska są Zaka, Dingan i Mozelekazie. Ci ludzie mieli władzę zupełnie despotyczną, a z połączenia klanów wzrośli w siłę tak wielką, że stali się niebespiecznemi anglikom. Jednakże kafrowie daleko wyższemi są od hotentotów i w stosunkach pomiędzy sobą równie jak w wojnach z europejczykami, dowodzą przymiotów honor przynoszących narodom cywilizowanym, jako to wytrwałości, ostrożności i rozwagi, którą łączyć umieją z niesłychaną odwagą, jakiéj codzień dają dowody.

Niesprawiedliwie wdzierania się holenderskich kolonistów w prawa krajowców południowéj Afryki, nie były tak obojętnie znoszonemi przez kafrów jak przez hotentotów, gdy w latach 1760 do 1770 doszli holendrzy do granic dzisiejszych kolonii Kap. Owszem koloniści w kafrach znaleźli najniebespieczniejszych dla siebie przeciwników, którzy z górzystego swego gruntu umieli ciągnąć wszystkie korzyści dla wojny partyzanckiéj. Pomimo swéj wyższości w robieniu bronią ognistą, koloniści musieli jednak opuścić wielkie obszary gruntu, zabrane na kafrach i hotentotach. Rząd angielski starał się opór ten załagodzić, ale zbyt trudno było tego dokonać przy rozdraźnieniu obu stron nadgranicznych. Dla tego w 1811. roku musiano wysłać znaczny oddział wojska, by kafrów wypędzić z zajmowanego przez nich dotąd okręgu Zuureweld, wielką rzekę Rybną ustanowić za granicę kolonii i wybudować mnóstwo blockhausów, posterunków i t. p., by równie kafrów jak kolonistów wstrzymać od przechodzenia granicy. Dalsze usiłowania pokoju także się nie powiodły, siła angielska nad rzeką Rybną była zbyt mała, brzegi rzeki zbyt łatwe do prowadzenia wojny cząstkowéj, kafrowie zbyt rozdraźnieni niegodziwém wypędzeniem ich z okręgu Zuureveld, że w roku 1819. prawie całe pokolenie Amakoza ruszyło przeciw anglikom, którzy zakazując swoim mieszkańcom wszystkich stosunków z kaframi, mięszali się do ich sporów i popierali naczelnika Gaika. Kafrowie walczyli z niesłychaną walecznością, doparli na pół drogi od swego kraju do miasta Kap, jakkolwiek całą ich bronią były tylko lekkie pociski. Gdyby osada angielska w Grahams-Town licząca 350 ludzi nie była tak dzielnie wspieraną przez hotentotów, wrodzonych nieprzyjaciół kafrów, wówczas miasto owe, dziś 10,000 ludzi liczące, a w owym roku dopiero co założone, byłoby wpadło w ręce kafrów. Sami angielscy oficerowie przyznali, że odwrot 9000 silnego, przepowiedniami sfanatyzowanego wojska kafrów, winni byli celnym strzałom hotentotów i kartaczom. Kafrowie wówczas pod Grahams-Town zostawili 1500 trupów. W skutek pokoju, kafrowie musieli odstąpić kraj pomiędzy rzeką Rybną, a Keyskamma, nad tą drugą założono nową linię graniczną obronną. Pusty kraj pomiędzy obydwoma rzekami, zapełniono przez 5000 angielsko-szkockich kolonistów. Ale kolonizacja ta wcale się nie udała, sądzono bowiem, że tameczny, wyborny na pastwisko grunt równie może być dobrze użytym do siewu ziarn, kiedy len ledwo w niektórych miejscach i to tylko przy mocnéj irygacyi, korzystny plon wydaje. Straszliwa trzechletnia susza od 1820. do 1823. zerwania chmur, brak kapitału u kolonistów, zniszczyły zupełnie ten zakład, a większa część osadników po całym kraju się rozbiegła. Ponieważ przez ten czas pokój na granicy był prawie zupełnie nieprzerwanym, przeto gubernator pozwolił wchodzić w stosunki z kaframi; odtąd zaczęły się działania misii, które dość pomyślnie postępowały aż do Port Natal; starano się mieszkańców nakłonić i przyuczyć do stałych mieszkań, do uprawy roli, a nawet do rzemiosł. Z spokojnego ruchu handlowego na granicy rozwinąłby się większy, a wielkie wyprawy handlowe, wkrótce zaczęły przebiegać cały kraj kafrów aż do Port Natal we wszystkich kierunkach. Jakkolwiek jednak, pokój 15letni (od 1820. do 1845. roku) budził nadzieje utrzymania dalszego stosunków przyjaźni, jednakże w 1845. roku wybuchnęła wojna z większą gwałtownością jak kiedykolwiek. Chęć zemsty, budzona w męzkim duchu kafrów pamięcią klęsk poniesionych w dwóch poprzednich wojnach, podsycana stratą najbogatszych dla nich w łąki prowincyi (Zuuerveld i dzisiejsza Somorset i Albany) wybuchnąć musiała z powodu niegodziwości i oszukaństw, jakich dopuszczali się przeciw kafrom kupcy z Kapu. W skutek tego w 1845. roku kafrowie wielkiemi gromadami przeszli granice, zniszczyli wszystkie osady europejczyków, owoc 15letniéj nader ciężkiéj pracy i zatrzymali się dopiero przy Grahams-Town, dokąd europejczykowie wszyscy się schronili. Mało jednakże osadników życie straciło, bo w ogóle tylko 44. Z kobietami, które wpadły w ich ręce, Kafrowie obchodzili się z uszanowaniem i strzegli ich przed krzywdą. Stacje misijne w głębi kraju w części zostały popalone w części przez samych krajowców obronione. Żaden misionarz życia nie stracił, wielu z nich nawet w ciągu wojny pozostało spokojnie w kraju kafrów, kiedy z liczby zabitych nie wojskowych europejczyków 10 było kupców. Słusznie zarzucano rządowi angielskiemu, iż siły na granicy wschodniéj nie były dostateczne, tém bardziéj, kiedy można było przewidzieć napad; cała bowiem potęga wojskowa składała się z 400 ludzi 75 pułku piechoty i 200 strzelców hotentockich. Pospolite ruszenie całéj ludności zdolnéj do noszenia broni, nadciągnięcie morzem przeważnych sił wojennych z Kap, wyższość karności europejskiéj i broni palnéj, któréj kafrowie wówczas bardzo mało mieli, oddały znowu zwycięstwo anglikom, pomimo nadzwyczajnego męztwa kafrów. Kosztowała ta wojna rząd angielski 600,000 funt. str. (24 miliony złp.). W układzie pokoju zachowano rzekę Keyskamma jako granicę, ale kafrowie musieli ustąpić gruntu pomiędzy tą rzeką, a wielką rzeką Key i wynieść się ztamtąd zupełnie. Grunt ten na którym nikt nie mieszka, zwie się neutralnym krajem królowéj Adelajdy. Europejczykom nie wolno w tym kraju osiadać, kafrowie zaś mają prawo pasania w nim trzód swoich w pewnych porach roku, rząd bowiem stara się uniknąć wszelkiemi środkami zetknięcia kafrów z europejczykami. Dziś przeto przy tak licznych misiach (jest ich przeszło 40) w kraju kafrów, przy tém oddaleniu i pokojem tchnących usposobieniach rządu angielskiego, nie pojmujemy, co może być powodem wojny, jeżeli uczynimy wyjątek z małych gwałtów indywidualnych ze strony kafrów lub oszukaństw ze strony kolonistów. W prawdzie od czasu jak Natal stał się prowincyą angielską, życzyć należy, by kraj ten z drugim brzegiem połączonym został prowincyą angielską, do czego bardzo posłużyć mogą anglikom nieustające rozboje ze strony kafrów. Bogaty grunt kraju kafrów, skropiony mnóstwem rzek, które łatwo żeglownemi uczynić można, zdrowy klimat, bogactwo drzewa w bliskich górach, częste pokłady metaliczne, z których dobywają miedź i żelazo, czynią zyskanie kraju kafrów bardzo pożądaném. Tém ważniejszném jest to zajęcie, że grożą im północni kafrowie zwani Zulus, którzy ciągle mają 100,000 wojowników gotowych do bitwy; ci, zniszczywszy drobne pokolenia kafrów, jak to już w części nastąpiło, połączą się z południowemi Amakoza i uderzą na kolonję od wschodu. Zwykle mała wojenna osada kolonii (3 pułki angielskie piechoty, każdy po 800 ludzi i garstka artyleryi) nie oprze się tak licznemu nieprzyjacielowi, tém bardziéj, że pomimo wszelkich ostrożności, Zulus opatrzyli się w broń palną. To nam objaśnia, dla czego gubernator idąc za roztropną i wszystkie koleje przewidującą polityką Anglii, małemu państwu Grikas, zewnątrz kolonii, za staraniem missionarzy urządzonemu, udziela subsidjów pieniężnych, broni, amunicyi, i by na wszystkie strony być bespiecznym, zawiera z niém traktat przyjaźni. Dzisiejsza wojna z kaframi będzie krótsza, jak dawniejsze, ale będzie bardziéj krwawą, bo od 1835. roku, Amakoza starali się ciągle o broń palną, którą im handel angielski dostarczał. Podbicie jednak Amakoza jest tylko drogą do nowych podbojów pokolenia Zulus, przez które Anglicy starają się dojść do środkowych w złoto obfitujących krajów Afryki jak Monica, Inhanbana, Sofala. Do tych krajów już o jakie 80 mil niemieckich zbliżyły się zwykłe przednie straże oręża angielskiego, missionarze i kupcy, i coraz bardziéj działania swe rozszerzają; kiedy portugalczycy, niegdyś najpotężniejszy naród na całém wybrzeżu, nie śmią się oddalić z zaswoich fortec i coraz bardziéj tracą wpływ i handel z środkową Afryką.

OBWIESZCZENIE.

W wydziale podpisanéj kommissyi odbywają się:

a. we wsi Korytnicy, powiatu Krotoszyńskiego, urządzenie stósunków dominialnych a włościańskich, oraz separacya gruntów;

b. we wsi Ligocie, powiatu Krotoszyńskiego, podobnież

c. na Król. borach Wyrzyskich, powiatu Wyrzyskiego, wynagrodzenie za pastwisko;

d. na Król. krzewinie Murczyńskiéj, powiatu Szubińskiego, także wynagrodzenie za pastwisko;

e. w mieście Wieleniu, powiatu Czarnkowskiego, rozseparowanie gruntów:

f. we wsi zwanéj Eichfelde, powiatu Wyrzyskiego, urządzenie stósunków dominialnych a włościańskich, tudzież rozseparowanie gruntów górnych i łęgu nad Notecią;

g. we wsi Osicku, pow. Wyrzyskiego, podobnież jak wyżéj.

Kommissya Generalna wzywając niniejszém wszystkich niewiadomych uczestników tych interessów, ażeby się dla dopilnowania praw swoich w terminie na dzień 10. Października r. b. wyznaczonym, przed południem o godzinie 11stéj w izbie jéj instrukcyjnéj tu w Poznaniu przed Ur. Gablerem Assessorem Regencyjnym stawili; czyni to ostrzeżenie: iż w razie niestawienia się uczestnicy rzeczoni, nawet chociażby pokrzywdzonemi byli, na czynnościach tych zaprzestać muszą i z żadnemi zarzutami naprzeciw tymże słuchani już niebędą.

Poznań, dnia 27. Lipca 1846.

Król. Pruska Kommissya Generalna
w W. Xięstwie Poznańskiém.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 19. Sierpnia 1846. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	15	7	2	20	—
Zyta dt.	2	6	8	2	11	11
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	18	11
Owsa dt.	1	1	1	1	5	7
Tatarki dt	1	21	1	1	23	4
Grochu dt.	2	2	6	2	6	8
Ziemniaków dt.	—	22	3	—	26	8
Siana cetnar	—	18	—	—	23	—
Słomy kopa	7	—	—	8	—	—
Masła garniec	2	—	—	2	5	—